11
OPINIE 2
TEMAT DNIA 3
POLSKA 4-5
ŚWIAT 6-7
GOSPODARKA 8
KULTURA 9
PUBLICYSTYKA 10
PODRÓŻE 11
SPORT 12-13
TECHNIKA 14
MOCNE SŁOWO 15
PLOTKI 16

ORINOKO – WODNY SZAL SKRYWAJĄCY WENEZUELSKIE TAJEMNICE

Jedyna taka rzeka w Ameryce

Gęsta ściana zielonego piekła puszczy amazońskiej. Jednostajny pejzaż zdobi oba brzegi Orinoko przez setki kilometrów

Można by napisać, że Orinoko to buzująca krew Ameryki Południowej. Pulsująca równie energicznie, co latynoska mentalność. Meandrując pomiędzy kontrastującymi ze sobą krajobrazami, odzwierciedla niejako złożoność tego kontynentu. Jego wielopoziomowość. Jego inność. Orinoko to najbardziej latynoska z rzek.

Tekst i zdjęcia:
Stefan Czerniecki

Ze swoimi 2730 km plasuje się w gronie dwudziestu najdłuższych rzek świata (w klasyfikacji zajmuje dokładnie 19. pozycję). Jednak to nie długość stanowi o jej sile. Sławę zawdzięcza niezwykłemu krajobrazowi, przez który przepływa. To dzięki niemu Orinoko jest jedną z najsłynniejszych rzek Ameryki Południowej.

Wypływa z zachodnich stoków grzbietu Sierra Parima i płynie w kierunku najpiękniejszej na południowoamerykańskim lądzie delty. Wpierw przez niedostępną dla turystów dżunglę wenezuelskiego stanu Amazonas, stając się źródłem życia dla mieszkających tam Indian Yanomami. W niej łowią ryby. W niej się myją. To ona stanowi dla nich jedyne okno na świat, przez które zresztą wyglądają nader rzadko. To ona jest niemym świadkiem ich tajemnic, okultystycznych inicjacji szamańskich, dla niektórych jest wręcz boskim wcieleniem.

Następnie Orinoko wpływa na zmilitaryzowane tereny skorumpowanych oddziałów wenezuelskiej armii. A właściwie armii Hugo Cháveza, bo dla dobra samych Wenezuelczyków wojsko nie robi tu praktycznie nic. Orinoko zręcznie omija stacjonujące u jej brzegów wojskowe bazy. Jej odnogi opływają w tym czasie tajne obozy kolumbijskiej partyzantki. Tej samej, która dostała od wenezuelskiego dyktatora ciche przyzwolenie na szykowanie tutaj kolejnych zamachów na demokratycznie wybrany rząd w Bogocie. W niedostępnej zielonej głuszy Amazonas. Ze stałym dopływem gotówki, broni i benzyny. Wszystko w imię czerwonej rewolucji. Tej, która doprowadziła Wenezuelę na skraj gospodarczej zapaści. Do niedawna Orinoko stanowiła także naturalną granicę dla dwóch światów: najniebezpieczniejszego wówczas kraju na kontynencie (Kolumbii) oraz prawdziwej idylli (Wenezueli). Dziś jest dokładnie na odwrót. To Wenezuelczycy uciekają z kraju. Jak? Czółnami, łodziami, czasem wpław. Wszystko pod osłoną nocy. Byle nie trafić na wojskowy patrol. Byle nie znaleźć się w rękach bezlitosnych żołnierzy Cháveza. Orinoko jest świadkiem także takich dramatycznych wyborów.

To bez wątpienia rzeka tajemnic. Pełna radosnych delfinów, które w filozofii lokalnych społeczności oznaczają pecha, zło i... wcielenie wszystkich nieszczęśników, którzy samotnie kąpali się w rzece (jedno z indiańskich porzekadeł przestrzega kobiety przed samotną kąpielą w jej wodach, gdyż mogą podzielić los nieszczęśliwych przodków, którym dziś nie pozostało już nic innego, jak tylko snuć się w ciemnych odmętach bystrej Orinoko).

Rzeka zatacza wielkie półkole wokół Wyżyny Gujańskiej, współtworząc z okolicznymi tepui (wenezuelskie góry stołowe wyrastające wprost z wiecznie zielonego lasu równikowego) jedyny tego rodzaju krajobraz na kuli ziemskiej. Kontrast. Ciemna toń przepływających mas wody na tle srogich skalnych ścian. Pełna groźnych węży, kajmanów i całej masy nieznanych nauce bakterii. Tajemniczy świat Orinoko. Jeszcze bardziej tajemniczy wieczorem, gdy nad ciemnym zarysem lasu pojawiają się różowe obłoki.

Takich zachodów słońca, jak nad Orinoko nie widziałem chyba nigdzie indziej. Ale też nigdzie indziej nie czułem takiego strachu, kładąc się spać w hamaku zamocowanym nad ciemną taflą rzeki. Ze świadomością, że pokusa nielegalnego przemytu (Amazonas to połacie nieznanych światu – ukrytych przez wenezuelski reżim – kopalń złota i cyny) może złamać sumienie niejednego z mieszkających tu Indian. Ze strachu przed kartelami narkotykowymi. Przed kolejnym oberwaniem chmury nad Orinoko. Wreszcie w obawie przed paszczą słynnej anakondy. Tej samej, która – jak wierzą lokalne plemiona – wije się pod tutejszych wodach z ukrytym w swoich wnętrznościach diamentem.

San Fernando de Atabapo – ostatni port przed wpłynięciem w górę dzikiej Orinoko

Rzeka zatacza wielkie półkole wokół Wyżyny Gujańskiej, współtworząc z okolicznymi górami jedyny tego rodzaju krajobraz na kuli ziemskiej

Pastelowa gra świateł na niebie pełnym obłoków. Codzienne zachody słońca nad Orinoko to spektakl prawdziwie wyjątkowy

Jedna z licznych sielankowych osad lokalnych indiańskich plemion dorzecza Orinoko

REKLAMA

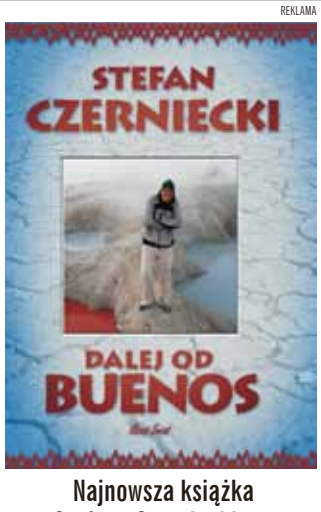

Najnowsza książka
Stefana Czernieckiego
„DALEJ OD BUENOS"
do kupienia
w Księgarni Gazety Polskiej